

firmy o wartości 39 852 zł (3321 zł/miesiące). W obu przypadkach są to więc kwoty niższe niż koszt zatrudnienia i utrzymania pojedynczego pracownika, nie wspominając o związanych z tym o formalnościach.

Jacek Dadan przekonuje jednak, że powody zlecenia weryfikacji w tym nietypowym trybie są zupełnie inne. Przesądziła o tym chęć zapewnienia sprawnej obsługi wykonawców prac geodezyjnych i kartograficznych oraz wypełnienia ustawowych obowiązków starosty. Zgodnie z warunkami przetargu weryfikator w płońskim PODGiK-u zobowiązany jest bowiem dokonać tej czynności w ciągu 6 dni od dnia wpłynięcia dokumentacji do ośrodka. A pamiętajmy, że *Prawo geodezyjne i kartograficzne* przewiduje jedynie, że ma się to odbywać „niezwłocznie”, co w niektórych ośrodkach oznacza niekiedy nawet kilka tygodni.

Jacek Dadan podkreśla ponadto, że zlecenie weryfikacji w drodze przetargu nie skutkowało redukcją zatrudnienia w ośrodku. – Cały czas pracuje tu pięciu etatowych pracowników. Rozstrzygnięcie przetargu pozwoliło więc ich znacznie odciążyć, co przyczyniło się do usprawnienia funkcjonowania ośrodka, w tym na przykład przyspieszyło wydawanie interesantom materiałów z zasobu – wyjaśnia.

Co na te zmiany lokalni wykonawcy geodezyjni? W ocenie Jacka Dadana podchodzą oni do nich pozytywnie, co zdają się potwierdzać opinie internautów. Dodaje, że z punktu widzenia geodetów procedura weryfikacji, w tym ewentualne odwoływanie się od jej wyników, nie uległa zmianie i jest zgodna z *Pgik* (wyjątkiem jest tu wspomniane już 6 dni na weryfikację). Warto dodać, że w celu uniknięcia nieporozumień starostwo zobowiązało weryfikatora, by przynajmniej dwa razy w tygodniu zjawiał się w PODGiK-u w celu rozwiania ewentualnych wątpliwości.

Co ciekawe, ten „geodezyjny outsourcing” w powiecie płońskim dotyczy nie tylko weryfikacji prac geodezyjnych. Jeszcze przed 2014 rokiem Starostwo w Płońsku ogłaszało bowiem przetargi na prowadzenie i aktualizację swoich map. Do obowiązków wykonawcy należało uzupełnianie treści wektorowej mapy zasadniczej dla wybranych części powiatu na podstawie sporządzanych w danym roku opracowań geodezyjnych, a także prowadzenie i aktualizacja treści map zasadniczej i ewidencyjnej w formie wektorowej oraz hybrydowej dla obszaru całego powiatu. Jak mówi Jacek Dadan, pomysł się spraw-

dził i jest kontynuowany, również po niedawnym zakończeniu wektoryzacji powiatowych baz danych. – Chcieliśmy, aby etatowi pracownicy naszego PODGiK-u mogli koncentrować się na bieżącej obsłudze prac i wniosków o udostępnienie materiałów – wyjaśnia przyczyny ogłoszenia tego przetargu geodeta powiatowy. Dodajmy, że w tym roku wygrała oferta o wartości 50,6 tys. zł.

Mimo kontrowersji pomysły Starostwa w Płońsku wydają się przynosić korzyści zarówno urzędowi, jak i jego pracownikom oraz interesantom. Być może śladem tym podążą inne PODGiK-i? Pomysł wydaje się o tyle uzasadniony, że w wielu regionach kraju wkrótce

ruszą duże projekty geodezyjne związane z nową unijną perspektywą. A to – jak pokazała poprzednia perspektywa – dla starostw często oznacza poważne spiętrzenie pracy skutkujące albo zaniechaniem projektu lub petentów, albo tworzeniem nowych etatów. Przetarg wydaje się tu rozwiązaniem tańszym i mniej skomplikowanym niż rekrutacja pracowników. Czy jednak geodeta powiatu płońskiego poleciłby innym takie rozwiązanie? – W naszym przypadku się to sprawdziło, ale każdy powiat musi to rozważyć pod kątem własnej specyfiki i oczekiwań ze strony środowiska geodezyjnego – stwierdza Jacek Dadan. ■

LISTY

Wnioskodawca w postępowaniu rozgraniczeniowym



Ponieważ obecnie dużo piszemy i mówimy nt. rozgraniczeń, więc i ja chciałbym dorzucić swoje uwagi. Nasze środowisko od dawna zwraca uwagę na trudny moment, gdy rozgraniczenie trafia do sądu przekazane przez urząd miasta lub gminy i sąd żąda od wnioskodawcy uiszczenia 200 złotych, a wnioskodawca ich nie wpłaca, gdyż okazanie granicy okazało się nie po jego myśli. Niektórzy sędziowie próbują ściągnąć tę opłatę, lecz większość zwraca sprawę do urzędu, a urzędy uważają ją za zakończoną lub nawet prawomocną, mimo że nie została zakończona. Uważam, że to jest niewłaściwe postępowanie, bo nawet w mało poważnych sprawach administracyjnych wszystkie strony mają prawo odwołania się, a tutaj tego prawa się ich pozbawia. Zwracałem się z tym problemem do prezesa Sądu Najwyższego, ministra sprawiedliwości oraz dyrektora Departamentu Prawa Cywilnego w Ministerstwie Sprawiedliwości, lecz, niestety, we wszystkich tych przypadkach odpowiedziano mi odmownie.

Obecnie sytuacja zmieniła się wskutek uchwały Sądu Najwyższego z 30 października 2014 r. [III CZP 48/14] podjętej w składzie 7 sędziów. Uchwała ta stwierdza, że w razie przekazania sądowi sprawy o rozgraniczenie nieruchomości wszczętej na wniosek wnioskodawcy w postępowaniu sądowym pozostaje osoba, która złożyła

wniosek o przeprowadzenie rozgraniczenia. Ostatnie zdania uzasadnienia prawnego tej uchwały brzmią zaś następująco: „Zwrot wniosku z powodu nieuiszczenia opłaty sądowej dotyczyłby w takiej sytuacji części postępowania, które toczyło się już w fazie administracyjnej. Omawiany przepis stanowi więc dodatkowy argument na rzecz stanowiska, że osoba inicjująca wszczęcie sprawy o rozgraniczenie najpierw w fazie administracyjnej ma nadal status wnioskodawcy w postępowaniu sądowym. W świetle tego przepisu obowiązek uiszczenia opłaty od wniosku o rozgraniczenie obciąża osobę inicjującą wszczęcie sprawy o rozgraniczenie niezależnie od sposobu zakończenia administracyjnego etapu postępowania. Jednakże nawet w razie uznania, że istnieją podstawy do żądania przez sąd uiszczenia opłaty od wniosku pod rygorem jego zwrotu, utrata mocy decyzji administracyjnej w wyniku zgłoszenia przekazania sprawy sądowi oznacza, że prawo do sądu nie zostaje wyłączone. Prawomocny zwrot wniosku, a więc zakończenie postępowania bez merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy, otwierałby możliwość wystąpienia ponownie z wnioskiem o rozgraniczenie nieruchomości, zgodnie z zasadami określonymi w *Prawie geodezyjnym i kartograficznym*”.

A więc widzimy, że została otwarta droga dla pozostałych uczestników postępowania rozgraniczeniowego.

Mieczysław Sobol